Nr. 259

Kraków, środa 11 listopada 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranica miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.619

Współpraca — na dystans

Za kilka dni minie rok od wyborów sejmowych. Wybierano nowy Sejm pod hasłem — inne „środki" były skuteczniejsze — walki z partyjnictwem, skupienia się około marszałka Piłsudskiego, utworzenia jak najsilniejszego bloku do współpracy z rządem. Hasła i „środki" doprowadziły do celu; to, co ogólnie nazywa się sanacją, a w rzeczywistości jest dalekiem od jakiegokolwiek zdrowego objawu, uzyskało samo dla siebie większość tak, że nie trzeba było oglądać się za sojusznikami, zbyteczne były koalicje — sanacja stała się na terenie sejmowym samowystarczalną.

Zdawało się, że teraz nie będzie żadnej przeszkody w wprowadzeniu w czyn hasła o współpracy społeczeństwa — jeżeli ktoś chce uważać sanację za wyrazicielkę społeczeństwa — z rządem. Wyobrażano sobie, a poniektórzy sanatorzy byli tego pewni, że zacznie się era intensywnej pracy ustawodawczej, pracy nad coraz bardziej palącemi zagadnieniami gospodarczemi — słowem, że nastąpi marsz ręka w rękę, będą się uzupełniać i popierać rząd z Sejmem dla dania wyrazu tej współpracy. Stało się całkiem inaczej: rząd potrzebuje i używa większości sejmowej do sankcjonowania swych poczynań, natomiast ta większość nie ma na te poczynania żadnego wpływu. Wyrodziła się kompletna jednostronność: rząd robi wszystko, większość to bezkrytycznie aprobuje — z współpracy zrobiło się absolutne podporządkowanie się.

Jak rząd ceni i szuka tej współpracy, świadczy nie lepsze traktowanie tego Sejmu z tak pewną większością, niż Sejmu poprzedniego, w którym sanacja była w mniejszości. Po zebraniu się nowego Sejmu z końcem listopada ub. roku dano mu do uchwalenia budżet. Ledwo się to stało, Sejm został odroczony i od połowy marca do początku października był czas bezsejmowy. A nie można powiedzieć, że dla Sejmu nie byłoby w tym czasie nic do roboty. Od wiosny do jesieni br. sytuacja gospodarcza i polityczna w państwie przeszła ze stanu ostrego do zapalnego; stanęło się wobec tylu pierwszorzędnych, wprost życiowych zagadnień, że niema rządu na świecie, któryby w takiej sytuacji nie szukał oparcia o parlament, choćby z niepewnym dla siebie wynikiem. U nas rząd nie miał żadnej podstawy do obawy przed zetknięciem się z Sejmem; przeciwnie — mógł być pewnym aprobaty i nawet entuzjazmu ze strony swych „współpracowników", a jednak trzymał ich zdala od siebie, nie uważał za potrzebne szukać zgody tam, gdzie mógł zgóry być jej pewnym.

Po przeszło pół roku Sejm został zwołany. I znowu mieliśmy niezwykłe widowisko: Sejmowi dano do obradowania sprawy, które — nawet zdaniem pewnych pism sanacyjnych — nie są w stanie przyczynić się do poprawy stosunków: dano mu do uchwalenia cały bukiet nowych podatków. Maszyna funkcjonowała gładko i sprawnie: uchwalono przedłożenia rządowe, a odrzucano wnioski opozycji — tu ujawniła się w całej okazałości ta specyficzna „współpraca", którą jeden z posłów BB określił słowami: wstawać i siadać na rozkaz. Zdawałoby się, że mając tak wygodne narzędzie dla osłonięcia swej polityki płaszczykiem parlamentarnym, rząd będzie hojnie czerpał z tych dowodów chęci do współpracy, że przetrzyma Sejm do swej dyspozycji, blisko siebie. Gdzie tam, stało się akurat przeciwnie.

Sejm, zawotowawszy różne rzeczy i rozpocząwszy obrady nad budżetem, uznany został za — aby użyć historycznych słów — zawadę, za przeszkodę, odroczono go na miesiąc. Nastąpi zatem bardzo jednostronna współpraca: rząd będzie pracował, Sejm trzymany będzie od pracy na dystans, potem to się wyrówna, rząd przybliży znów na jakiś czas Sejm do siebie i pozwoli mu współpracować nad tem, co się już odrobić nie da.

Dziwny, nigdzie niepraktykowany stosunek między rządem a jego — w najściślejszem tego słowa znaczeniu — większością! Że też pp. z BB nie rozumieją, nie chcą, a może nie wolno im rozumieć, że z współpracowników zostali zdegradowani na proste narzędzie, na maszynę do głosowania, że wyrzekli się podstawowego prawa poselskiego: inicjatywy, że używa się ich, gdy są potrzebni, a odstawia się ich w kąt, gdy zrobili przedłożone im zadanie? Można twierdzić, że rozumieją swe położenie, ale godzą się z niem tem chętniej, że wygody i wygódki przez to nie zmniejszają się, że przeciwnie — wedle znanego przysłowia — pokorne cielę dwie krowy ssie. Że między nimi a rządem istnieje dystans, że ich współpraca jest dobierana tylko kropelkami i jednostronnie — co to znaczy wobec posiadanego mandatu i nadziei, że zamykaniem oczu zapewnia się go sobie i na przyszłość?

Sąd okręgowy w Krakowie Wydział Karny. Dnia 9 listopada 1931 r. IV Pr. 138/31. Sąd okręgowy Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 5 listopada 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 254 z daty 5 listopada 1931 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. „Nie mamy ani wojska ani administracji, ani pieniędzy, prócz prawa" od słów „O zamachu" do słów „gwałtu i przemocy", od słów „wzywającą łamiącego" do słów „gabinet wojowniczy", od słów „Kongres Centrolewu" do słów „zamachowym sanacji", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z §§ 488, 491, 493 uk. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup. II. Artykułu zamieszczonego na stronie 4 pt. „Dziś będą wznowione wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim" od słów „sanacja jak wiadomo" do słów „tylko czeka", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 488, 493 uk. i art. V ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

6 listopada 1923 w życiu śp. Dra Zygmunta Marka

W dniu, w którym umarł śp. tow. dr. Zygmunt Marek, krakowska klasa robotnicza długim pochodem pielgrzymowała na cmentarz w ósmą rocznicę okropnego dnia, który krwawo się zapisał w historji Krakowa.

Dzieje 6 listopada 1923 nie są jeszcze publicznie wyjaśnione. Tendencyjne śledztwo i oparty na niem proces pchnęły badanie tajemnicy owego dnia na ślepy tor. Przyszłym dociekaniom historycznym pozostało do spełnienia zadanie wyświetlenia roli, jaką w tym tragicznym dniu odegrały w Krakowie dwie szczególne figury, które właśnie na ten dzień ponoć przypadkowo do tego miasta przyjechały.

Natomiast jasna jest i niewątpliwa rola historyczna, jaką w dniu 6 listopada 1923 odegrał śp. tow. dr. Zygmunt Marek, poseł na Sejm. PPS była zaskoczona rozruchami, sprowokowanemi w owym dniu przez jakieś ciemne siły, działające tajemniczo, konspiracyjnie, z ukrycia, które spróbowały uzasadnione rozgoryczenie i niezadowolenie mas z ówczesnego rządu wyzyskać do swojego konspirowanego celu. Przeszło trzydziestoletnia wówczas tradycja masowego ruchu robotniczego w Krakowie, tradycja walk politycznych, olbrzymich demonstracyj, niejednokrotnych strajków generalnych, wyborów, nie zawierała w sobie ulicznej walki zbrojnej z wojskiem. Pierwsze strzały z tajemniczych rąk, które trupem położyły dwóch robotników, rozpętały żywiołowy gniew masy i dały hasło do następnych wypadków. Instynktowo wyczuwało się w tym absolutnie nowym, nieznanym dawniej wstrząsie — prowokację. Nikt nie znał jej źródła, ani celu. Nie czas jednak było dochodzić tego wtedy. Sytuacja wymagała przedewszystkiem i natychmiastowo czego innego: zorjentować się odrazu, przeciwdziałać szybko, opanować energicznie.

To zadanie spełnił śp. tow. dr. Zygmunt Marek. Odważnie, nie zważając na bezpieczeństwo własnej osoby, wśród gradu kul, wśród grzechotu karabinów maszynowych, przedostał się on do województwa, przekonał wojewodę Gałeckiego o potrzebie zaprzestania dalszego krwi rozlewu, skłonił generała Czikla do wycofania z ulic wojska, przyrzekł uspokoić masę i za to wziął na siebie odpowiedzialność.

W ten sposób dopiął zakończenia rozlewu krwi, a w ciągu popołudnia PPS zręcznie przeprowadziła rozbrojenie niepożądanych żywiołów, zaciągnęła warty ze zorganizowanych robotników, zapewniła miastu bezpieczeństwo i dokonała uspokojenia, przyrzeczonego w jej imieniu przez dra Marka.

Takie zakończenie krwawego rozruchu przyniosło rozczarowanie tajemniczej jaczejce, która zapewne marzyła o „marszu na Warszawę". Rozwiały się jej nadzieje, zamysły swoje zmuszona była odłożyć na inny raz.

Tego sprawionego jej zawodu drowi Zygmuntowi Markowi nigdy nie zapomniała. Odtąd darzyła go niehamowaną nienawiścią i niecierpliwie wyczekiwała sposobności, ażeby wywrzeć na nim zemstę.

Czysta i piękna rola, jaką w dniu 6 listopada odegrał dr. Marek, nie ulegała wątpliwości dla nikogo w Sejmie. Toteż Sejm odmówił wydania go sądowi.

Tem więcej rozjątrzyło to przeciw niemu nienawiści. Wkońcu po latach, dosięgła go straszliwa zemsta.

Dr. Zygmunt Marek poległ jako najtragiczniejsza z ofiar 6 listopada. **Emil Haecker.**

Pan generał

Pod tym tytułem pisze „Nowy Głos Przemyski" w Nr. 45:

„Czołowym kandydatem jedynki w okręgu przemyskim jest p. generał Galica.

Posłował już rok jeden i ten rok wystarczył, by opadła maska. Pan generał mówił w Sejmie raz jeden, ale to, co mówił, winien zapamiętać każdy wyborca. Dnia 7 lutego 1931 wygłosił pan generał w Sejmie mowę, w której powiedział dosłownie wedle sprawozdania stenograficznego. — „Otóż po maju niejeden się zapytywał, dlaczego marszałek nie odrazu zrobił się dyktatorem, dlaczego polowy nie powystrzelał, dlaczego na stos nie poprowadził tego i owego. Nie, on to sobie rozłożył na pewien przeciąg czasu".

A zakończył swą mowę generalską słowami: „I my żołnierze, my ludzie, którzy przybyliśmy tu jako wybrańcy narodu, ile razy będziecie z Brześciem wyjeżdżać, będziemy dla was mieli tylko śmiech politowania". Pan generał cieszy się z Brześcia, śmieje się jako wybraniec narodu

Rozumiecie, to w waszem imieniu, wyborcy, w imieniu tych, co na niego głosowali, śmieje się ten wesoły generał o dwóch pensjach z tragedji Brześcia!

Każdy głos na jedynkę to pochwała tego potwornego śmiechu".

Rocznica listopadowa
w Tarnowie

W ósmą rocznicę krwawego czwartku klasa robotnicza Tarnowa manifestowała swą wierność dla sztandarów PPS masowym pochodem na groby poległych siedmiu towarzyszów. Pochód z orkiestrą kolejarzy, sztandarami i wieńcami na czele wyruszył o godzinie 10'30 z Domu Robotniczego i przeszedł ulicami miasta na stary cmentarz. Na pięknie udekorowanej mogile poległych złożono cztery wieńce, poczem tow. Ziemiowski odczytał listę zabitych. Przemawiał dalej tow. poseł Ciołkosz, oddając hołd pamięci ofiar walki o wolność, których życia oddane Sprawie Robotniczej są dla żywych nieustannym nakazem walki o Socjalizm. Orkiestra ZZK i chór TUR uświetniły uroczystość, zakończoną odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Wieczorem w Domu Robotniczym odbył się uroczysty wieczorek, w program którego weszło przemówienie tow. posła Ciołkosza, produkcje orkiestry kolejarzy, deklamacje, chór młodzieży i deklamacje chóralne.

Ruch przedwyborczy w okręgu przemyskim

Z kół stronnictwa ludowego otrzymujemy następującą korespondencję:

Ożywienie przedwyborcze w okręgu Przemyśl—Dobromil—Sanok—Brzozów—Krosno wzrasta z każdym dniem i coraz żwawiej idzie agitacja. — Zgromadzenia robotnicze po miastach, zgromadzenia chłopów po wsiach odbywają się codzień. Zjawiają się na nich posłowie i wybitni działacze. Wszędzie policja pomaga dzielnie swemi praktykami, by chłopi skupiali się w stronnictwie ludowem, a robotnicy w polskiej partji socjalistycznej. Wszelkie przeszkody czynione przez sanację mają *wprost przeciwny skutek od zamierzonego* przez naganiaczy sanacyjnych i ich siepaków. Nietylko siły Centrolewu utrzymują się twardo i niezachwianie, ale zjawiają się niedawni zwolennicy jedynki i oświadczają, że zostali w błąd wprowadzeni obiecankami, zaufali obietnicom, teraz się przekonali, że to fałsz i nawołują do głosowania na Centrolew i oddawania kartek przy wyborach na liczbę 7. Polska partja socjalistyczna nie śpi, nie śpi też i stronnictwo ludowe. Na liście 7 stoi *więzień brzeski*, słynny już dziś na cały świat obrońca legjonistów i oskarżyciel przed Trybunałem Stanu *poseł Lieberman* z ramienia PPS, a ze strony stronnictwa ludowego dotychczasowy poseł do trzech sejmów i burmistrz Dobromila inż. Pawłowski. Agitacja za nimi jest tak szalona, że trudno wyobrazić sobie coś bardziej wydatnego. Agitacja krótka a dobitna: *Cześć więźniom brzeskim!*

Samo stronnictwo ludowe zapowiedziało 60 wiec ców poselskich w okręgu. Policja na nogach, łazików szpiclowskich, wymoczków, biegających za wyżerką — hurma. Robotnicy z chłopami jedna sztama. Przejęci są tylko jedną myślą jak przepędzić przy wyborach sanację. *O ile* nie będzie przy wyborach „godziny duchów" i „wyborów węgiersko-rumuńskich" zwycięstwo Centrolewu jest pewne i wykaże za kim stoi robotnicza klasa i chłopi.

Kandydaci jedynki po wsiach nie cieszą się powodzeniem. O ile dają im mówić, to na to, by ich wyśmiać i wykpiwać. B. poseł, a powtórny kandydat Jurczyk jest wszędzie wyśmiewany.

Powiat brzozowski, ostatnio wielka podpora sanacji przechodzi gwałtownie na stronę Centrolewu. Chłopi wszędzie prawią o tem, jak ich oszukano. Tylko do razu sztuka, drugi raz to nie pójdzie. W powiecie oczekiwany Witos i Putek. Wyczekiwanie ich niecierpliwe. Przybyć ma i poseł Lieberman. *Zatrzęsło się w okręgu od tej wiadomości.* Na Zgromadzeniach sypią się wyrazy uznania nie tylko dla połączenia się stronnictw chłopskich, ale i *solidarności robotniczo-chłopskiej*, oraz życzenia *silnego zblokowania się Centrolewu*. Zauważyć się daje, że w wielu parafjach księża *grubo zmienili* swe dawne postępowanie wobec mas robotniczo-ludowych. List księdza Świeykowskiego do Liebermana i jego liczne światłe i dzielne odezwania w pismach zrobiły w mentalności księży duży przewrót.

Powiat krośnieński ma już dosyć Stapińskich i Krukierków. Ich interesa gospodarcze dają marne świadectwo o sobie. Brali ludzi na gazy, a teraz... niema głupich. Takie wsie, ich niegdyś, jak Odrzykoń, Świerzowa, pamiętająca różną agitację — panie Dobrodziejaszku — Suchodół ze Szubrą, Kombornia, Korczyna, Iskrzynia i wiele innych opowiada się przeciw nim. Gdy jeszcze brak „gwiazdorów" nowoczesnych, ludzie nawet uwiedzeni niegdyś ich pochlebstwami i obiecankami idą gdzie im ślepi nie mydlą.

Nie da się opisywać wszystkich zebrań. Wiele z nich poufnych i bez jaskrawych wydarzeń. Zanotujemy kilka o szczególniejszym przebiegu.

W *Bukowie* (pow. Brzozów) odbyło się liczne zgromadzenie z posłem Stachnikiem. Zapał chłopów do Centrolewu gorący. Stary działacz Stapińskiego Kaczor przyznał publicznie, że *zbłądził* popierając jedynkę. W wymownych słowach apelował gorąco *o usilne popieranie listy Nr. 7.*

W *Wzdowie* (pow. Brzozów) odbył się wiec w sali Rady gminnej. Przemawiało kilku mowców. Sensacją było przemówienie *wójta Władyki*, który *publicznie wyznał i przyznał, że w r. 1930 agitował za sanacją, bo starosta Nazimek przyobiecał mu solennie przeprowadzić parcelację obszaru dworskiego z komasacją!!!* Obiecanek nie widać do dziś. Po wiecu na drugi dzień groził posterunkowy policji p. Zygarowi sądem za niedozwolony wiec przedwyborczy. *Idą za 7.*

W *Górkach* (pow. Brzozów) wiec poselski Stachnika udał się doskonale. Spokojnie i w skupieniu, a z wielkim uznaniem wysłuchano przemówienia poselskiego i uchwalono solidarnie *głosować na listę Nr. 7.* I tu posterunkowy Bajer nie chciał zezwolić na poselski wiec przedwyborczy. Poseł powoływał się na ustawę, posterunkowy na nakaz starosty. Rezolucje uchwalono.

W *Trześniowie* (pow. Brzozów) odbył się wielki wiec w sali kółka rolniczego. Komendant policji Depluch próbował przeszkodzić odbyciu wiecu, ale to nie poszło. Pomimo przybycia z Brzozowa pięciu policjantów i stapińszczyka Matusza z Haczowa ze sztabem sanacyjnym, chłopi nie wynieśli się z Kółka, odbyli zgromadzenie i solidarnie postanowili *głosować na listę nr. 7.* Sanatorzy pod ochroną policji zmiatali skąd przyszli.

W *Brzozowie* podczas targu odbywało się „zgromadzenie od chłopa do chłopa". Policja zakazała wszelkich lokali na zebranie. Szpicle i dwóch posterunkowych w cywilnych ubraniach *podsłuchiwali rozmowy*, w jakim celu, łatwo się domyśleć. Chłopi i tak się porozumiewają i sanacja im już bokiem wyłazi.

W *Zmiennicy* (pow. Brzozów) odbyło się liczne zgromadzenie. Głównym mowcą był poseł Stachnik. Zawiązano „Koło Ludowe" i uchwalono iść ławą za *listą Nr. 7.*

W *Turzempolu* (pow. Brzozów) odbyte zgromadzenie uchwaliło karnie i solidarnie *głosować na listę Nr. 7.* Obecny na zgromadzeniu policjant Matejko stwierdził, że brak sekretarza wiecu li „wobec tego" uznał uchwaloną przez aklamację rezolucję za *nieważną*. Mimo takiego „unieważnienia" chłopi i robotnicy będą i mogą głosować na listę i właśnie *tylko na nr. 7.*

W *Suchodole i Głowience* (pow. Krosno) odbyły się wiece b. posła sanacyjnego Jurczyka. Wsie te były kiedyś domeną Stapińskiego za czasów „dziadzia Szubry", ale teraz wieje inny wiatr. Pan Jurczyk plótł o dobrodziejstwach sanacji i błagał o poparcie dla jedynki. Odpowiedział na te wywody przedstawiciel centrolewu dr. Wojnar i sprawił mu taką rzniękę, że gdyby nie noga Jurczyka, którą złamał, byliby go przepędzili słuchacze z Głowienki aż po Duklę. Drugi raz już Jurczykowi nie dano mówić, chłopi przeciw sanacji podnieśli wrzawę, a *policja wiec rozwiązała.*

W *Krośnie* najbardziej agituje za jedynką „legjonista" co to na froncie w Gmunden przez ośm miesięcy się wylegiwał i myślał, że wojna minie...

WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU PRZEMYSKIM

z powodu unieważnienia wyborów zeszłorocznych **odbędą się 22 listopada!**

Głosujcie wszyscy na listę Nr. 7

Przeciwko niepowołanemu „zastępstwu"

NA MARGINESIE ZEZNANIA P. STAROSTY MAŁASZYŃSKIEGO

W różnych dziennikach stołecznych przeczytałem przemówienie, wygłoszone w mojem imieniu przez p. starostę krakowskiego Małaszyńskiego przed sądem okręgowym w Warszawie.

Niestety, nie mam na tyle zaufania do pana starosty, bym mógł pozwolić na to, by mnie zastępował — gdyż zbyt wiele zależy mi na utrzymaniu mej dobrej reputacji. Dlatego muszę kategorycznie zastrzec się przeciwko tego rodzaju „zastępstwu". *Z. Żuławski.*

Echa zagraniczne procesu brzeskiego

Proces brzeski nie przestaje żywo zajmować prasy zagranicznej. Wiedeńska „Arbeiter-Zeitung" z niedzieli 8 bm. przynosi obszerną korespondencję z Warszawy, opisującą zeznania „świadków" oskarżenia i omawiającą podłoże procesu. Korespondencja ta podana jest pod tym samym tytułem, pod którym sanacyjny „Kurjer Polski" podał pierwsze sprawozdania z procesu brzeskiego, a mianowicie: „Jedenastu oskarżonych — oskarżycielami".

KRÓTKA, ALE WYMOWNA INFORMACJA

Paryski „Le Temps", który w krótkich słowach przytacza najbardziej uderzające szczegóły z procesu brzeskiego — w numerze niedzielnym podaje:

„W toku przesłuchiwania świadków — świadek Behendo (nazwisko uległo drobnemu przekręceniu Red. „Naprz."), nauczyciel z Łukowa oświadczył, że sędzia śledczy dodał niektóre zdania do zeznań, które przed nim poczynił i że sprowokował pewne odpowiedzi. Świadek Sieradzki, górnik z Dąbrowy, oświadczył, że zeznawał przed agentem policji i że następnie sędzia śledczy kazał mu podpisać papier, którego on nie czytał..."

„Le Temps" podaje ponadto tylko fakt, że oskarżeni protestowali przeciwko takim metodom sporządzania aktu oskarżenia. Epizod powyższy został przez dziennik francuski zreferowany ściśle — drobny to urywek, ale można sobie wyobrazić, jak wielkie wywrze wrażenie na opinję zagraniczną.

Takie szczegóły zapamiętają sobie tam dłużej, niż ten lub ów jaskrawy blamaż z „pośliznięć języka" powstały. Przecieranie oczu lepiej wbija się w pamięć, niż ironiczny uśmiech.

Wiadomości polityczne

—o—

RADYKALI FRANCUSCY ZA POROZUMIENIEM Z NIEMCAMI I ROZBROJENIEM

Kongres radykałów francuskich odbył w niedzielę swe ostatnie posiedzenie, na którem uchwalono deklarację partyjną. Deklaracja oświadcza, że odnośnie do międzynarodowej współpracy i rozbrojenia partja wyraża w dalszym ciągu swe zaufanie do myśli niemiecko - francuskiej współpracy. Partja daleką jest od szowinizmu i od ślepego internacjonalizmu, wskazuje jednak na to, że nie należy robić Francji zarzutu egoizmu, jeżeli nie chce wydać z ręki sukcesów swej gospodarki finansowej. Co do rozbrojenia partja protestuje przeciw rozszerzonym zagranicą poglądom, jakoby naród francuski odnosił się wrogo do rozbrojenia; przeciwnie — obywatele Francji mają poważny interes w rozbrojeniu, ponieważ są przeciążeni podatkami.

JAKA JEST PRZYSZŁOŚĆ WĘGIER?

Na zgromadzeniu stronnictwa mieszczańskiego w Debreczynie, które dotychczas należało do większości rządowej, oświadczył pos. Kiss, że stronnictwo jego zrywa z większością i łączy się z opozycyjną partją małych rolników. Wedle Kissa Węgry stoją wobec trzech możliwości: 1) albo zaprowadzi się jawną dyktaturę połączoną z wielkim rozlewem krwi, 2) albo przyjdą rządy socjalistyczne, których ciężar silnie odczuje mieszczaństwo, 3) albo legitymiści spróbują zrobić zamach dla przywrócenia Habsburgów na tron. Położenie na Węgrzech jest szczególnie ostre z tego względu, że kraj stoi przed bankructwem. Tak się skończyła 10-letnia era Bethlena.

GANDHI OPUSZCZA KONFERENCJĘ „OKRĄGŁEGO STOŁU"?

Na nadzwyczajnem posiedzeniu wydziału wykonawczego Kongresu indyjskiego w Bombaju uchwalono wystosować do Gandhiego zawiadomienie, że dalsza jego obecność na konferencji „okrągłego stołu" w Londynie jest już niepotrzebną. Ponieważ położenie w rozmaitych częściach Indyj znacznie się pogorszyło, powrót Gandhiego do kraju uważają za wskazany, ale ostateczną decyzję pozostawiono jemu samemu.

Pomajowe wykształcenie

Pod tym tytułem pisze „Polonja":

Do wiadomości ogółu dostają się za pośrednictwem pisma „Lekarz Wojskowy" zajmujące szczegóły o przygotowaniu ogólnem młodzieńców, którzy ze świadectwem dojrzałości stanęli w liczbie 582, do egzaminu wstępnego do Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie. Zebrał te dane na podstawie własnych zapisków z egzaminu porucznik-lekarz dr. J. Hauslinger. Są one zdumiewające, a czasem nawet znamienne.

Oto jedno z pytań i odpowiedzi na nie:

— Wodzowie w wojnie polsko-bolszewickiej: Świtalski, Prystor, Wieniawa-Długoszewski, Składkowski, Hubicki, Beck.

Odpowiedzi te są wśród młodzieży, wychodzącej ze szkół średnich, które ostatni ministrowie oświaty od kilku lat postanowili natchnąć duchem wychowania tak zw. państwowego, w pewnej mierze zrozumiałe, szczególnie w tem środowisku umundurowanych egzaminatorów. Wszakże ustawicznie mówi się z kół rządzących obecnie całemu społeczeństwu, codziennie w dziennikach i mowach, a młodzieży jaknajczęściej w szkołach: po przewrocie majowym rządzą Polską ci, którzy wywalczyli jej wolność. Wobec tego odpowiadający, który miarkuje, że nie pytają go poprostu o samego jedynego wodza, co już wiadomo, ale o wodzów, wymienia z niezłą nawet znajomością rzeczy dwóch prezesów ministrów pp. Świtalskiego i Prystora, jednego zastępcę prezesa ministrów w okresie brzeskim p. Becka, dwóch ministrów pp. Składkowskiego i Hubickiego, oraz na wszelki wypadek p. Wieniawę-Długoszowskiego, który stał się nieodłączną postacią legendy.

Odpowiedzi te są logiczne, jeśli tylko przyjąć założenie, jakie podaje wykształcenie państwowe. Skoro bowiem twierdzenie brzmi, że Polską rządzą po przewrocie majowym ci, którzy wywalczyli jej wolność, wówczas nienaganną drogą logiczną tak zw. dedukcji, czyli wnioskowania z ogólnego twierdzenia o poszczególnych prawdach, dochodzi się do pp. Świtalskiego, Prystora i tak d. jako wodzów polskich.

Godne uwagi jest dalsze pytanie i odpowiedzi:

— Wodzowie wielkiej wojny europejskiej: Petlura, Bismarck, Wilson, Clemenceau.

Jakiż nieoceniony jest dla pomajowego wykształcenia państwowego młodzieży ten Petlura na pierwszem miejscu: Wszystko w porządku: jest to wódz niepolski i jedyny z obcych, o którym wolno mówić. Bo o Foch'u, o Weygandzie i innych, jak wiadomo, mówić zakazano, lub niebezpiecznie, conajwyżej o niewojskowych, jak: Wilson lub Clemenceau.

Nie bez smaku jest też pytanie i odpowiedź:

— Metale: Virtuti Militari, Krzyż Walecznych.

Oczywiście, jesteśmy po maju: co tam metale, przedewszystkiem medale.

Ale w każdy okres przenikają w wykształcenie, nawet najstaranniej i najpieczołowiciej dobrane, różne znaki czasu, w tym wypadku pomajowego:

— Największe klęski społeczne trapiące ludzkość: ...podatki..., brak gotówki..., biurokracja..., brak rozumu..., nadmierna wilgoć...

Nadmierna wilgoć oznacza zapewne w tym związku nie powódź, lecz raczej tylko... Oazę.

KRONIKA

—o—

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 12 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w wielkiej sali na II p. odbędzie się w TUR niezwykle interesujący odczyt tow. posła Tadeusza Regera na temat:

„JAPONJA I JAPOŃCZYCY".

Prelekcja ilustrowana będzie obrazami świetlnemi. Spodziewać się należy, że Towarzyszki i Towarzysze przybędą tłumnie na „czwartkówkę", zwłaszcza, że odczyty tow. posła Regera cieszą się znaną popularnością wśród robotników krakowskich. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny — datki na oświatę robotniczą.

WYKŁADY TUR

U Tramwajarzy we czwartek 12 bm. o godz. 7 wieczór odczyt tow. **dr. Feliksa Grossa:** „Niemcy dzisiejsze" (pl. Serkowskiego Podgórze).

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 13 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt tow. **dra Bolesława Drobnera:** „Proces proletarjatczyków".

U Kolejarzy ZZK (ul. Warszawska 15) w sobotę 14 bm. o godz. 7 w. odczyt **tow. dra Feliksa Grossa:** „Niemcy dzisiejsze".

KLUB DYSKUSYJNY TUR W KRAKOWIE

Zarząd TUR podaje do wiadomości Towarzyszów, że organizuje **Klub dyskusyjny**, na którego posiedzeniach omawiane będą najciekawsze problemy z życia robotniczego i ruchu socjalistycznego. **Posiedzenia klubu odbywać się będą raz w tygodniu we środy o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku dozorców, ul. Dunajewskiego 5 II p.**

Pierwszy wieczór dyskusyjny odbędzie się **we środę 11 bm.** Otworzy zebranie tow. prez. Korolewicz, poczem odbędzie się dyskusja na temat „Nasz stosunek do Rosji sowieckiej" z zagajeniem tow. dra Bolesława Drobnera.

Dalsze środy poświęcone będą zagadnieniom na temat: „Rozłam w Niemieckiej Soc. Partji" (zagai tow. dr. F. Gross), „Wpływ ostatnich wyborów w Anglji na Labour Party". Zaproszenia wydaje sekretarjat TUR.

Towarzysze przyjmą z zadowoleniem tę myśl o klubie dyskusyjnym, którego potrzebę dawno odczuwaliśmy.

—ooo—

NUMERACJA MIESZKAŃ I SPISY LOKATORÓW. W związku z mającym nastąpić spisem ludności magistrat przeprowadzi w najbliższych dniach kontrolę we wszystkich domach w mieście, czy zgodnie z obowiązującemi przepisami mieszkania są należycie ponumerowane, czy znajdują się wszędzie miarodajne i odpowiednie spisy lokatorów zgodne ze stanem faktycznym oraz czy przepisane książki meldunkowe znajdują się stale w obrębie realności. Magistrat wzywa przeto interesowanych, aby wszelkie braki w tym kierunku uzupełnili jak najrychlej, gdyż w przeciwnym razie narażą się na doraźne zarządzenia i ewentualne konsekwencje karne.

BIURA POWIATOWEJ KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W KRAKOWIE otwarte będą dla publiczności w dniu dzisiejszym jedynie od godz. 9 rano do 12 w południe.

BEZPRAWNE ZAMKNIĘCIE LOKALU AKADEMICKIEGO KOŁA TSL PRZEZ ZARZĄD BRATNIEJ POMOCY. Od r. 1903 Akademickie Koło Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie wynajmowało dla celów oświatowych lokal złożony z jednego pokoju w pierwszym domu akademickim przy ulicy Jabłonowskich 10/12. Od r. 1929 lokal ten został oczynszowany mimo, że wśród starszego społeczeństwa i młodzieży akademickiej zainteresowanych akcją oświatową Akad. Koła TSL utrzymuje się przekonanie, że między fundatorem I. Domu akademickiego p. Konst. Wołodkowiczem a ówczesnym Zarządem Br. Pom. zapadła umowa, na mocy której Akad. Koło TSL otrzymało ten lokal bezpłatnie na stałe użytkowanie. Jednak w dniu 18 września 1931 zarząd Br. Pom. naruszył w posiadaniu Ak. K. TSL przez to, że bez uprzedniego wypowiedzenia sądowego zamknął lokal, usuwając z niego urządzenie Koła. Ten bezprawny wyczyn doszedł do skutku bez uprzedniego porozumienia się z obecnymi członkami Zarządu A. K. TSL i komisji kontrolującej. W lokalu tym znajdowały się wszystkie ważne akta zarządu i komisji kontrolującej oraz cały majątek Koła — a przy podobnem przenoszeniu zginęła już dawniej pewna ilość książek. Sprawa zamknięcia lokalu oparła się o rektora U. J. ks. dr. K. Michalskiego, wobec którego prezes Br. Pom. oświadczył, że lokal zostanie otwarty, ale tylko do 20 października br., czego jednak później odmówił. Nawet interwencja zarządu głównego TSL nie pomogła, gdyż Zarząd Br. Pom. wystosował do zarządu gł. TSL pismo podpisane przez kuratora Br. Pom. p. prof. Roupperta (znanego już społeczeństwu z „optycznej większości" przy wyborach do władz Br. Pom. w roku ub.), potwierdzające stanowisko zajęte przez prezesa Br. Pom. Zaznaczyć należy, że Ak. Koło TSL w Krakowie od lat 45 prowadziło akcję oświatową na terenie miast i wsi, wydając z siebie liczne zastępy pracowników oświatowych, zajmujących dziś w społeczeństwie najwybitniejsze stanowiska. To też zarządzenie władz Br. Pom. w stosunku do Ak. Koła TSL wywołało zrozumiałe oburzenie społeczeństwa krakowskiego, które dotąd zawsze życzliwie odnosiło się do poczynań Br. Pom. Widocznie władze Br. Pom. nie są w stanie wyobrazić sobie, aby dziś istniała organizacja oświatowa, któraby szerzyła oświatę i wychowanie wśród społeczeństwa polskiego nie w duchu „ideologji" sanacyjnej.

KONFISKATA POEZYJ. „Piast" w Nr. 46 z 15 bm. donosi: Utalentowany, młody poeta Wojciech *Skuza*, st. U. J. wydał zbiór swoich utworów p. t. *„Kolorowe słowa"*, drukując tomik ten w Tarnowie. Zbiór ten uległ konfiskacie na zarządzenie starostwa za utwory: „Muzyka i świat", „Oberek" i trzeci utwór skonfiskowany podobno nawet z tytułem. Sprawa konfiskaty wywołała zrozumiałą dyskusję wśród literatów w Krakowie.

OTWARCIE NOWYCH WYSTAW W PAŁACU SZTUKI. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim otwarcie nowych wystaw przy udziale, jak zwykle, bardzo licznej publiczności. Atrakcją tej wystawy jest przedewszystkiem kolekcja obrazów znakomitej malarki Olgi Boznańskiej, mieszkającej stale w Paryżu, która bawiła jakiś czas w Krakowie i tu wykonała cały szereg portretów. Kolekcja ta składa się z trzydziestu kilku obrazów, które rozmieszczono w dużej sali. Już dawno nie mieliśmy sposobności oglądania takiej ilości dzieł Boznańskiej a tem ciekawsze jest to, że jest to ostatnia faza jej twórczości, naturalnie wysokiej skali artystycznej. Ponadto pomieszczono na wystawie kolekcje dzieł Wąsowicza, Janowskiego, Gotliba, Matzkego, Brzeskiego, warszawskiego „Rytu" itp. Różnolitość i duży poziom całej wystawy zasługuje na zwiedzenie i niewątpliwie cieszyć się będzie znacznem powodzeniem. Z rzeźb zwraca uwagę doskonała głowa Boznańskiej przez znanego rzeźbiarza Hochmana, oraz majolika H. Kernerównej.

WYGRANE DZIEŁA SZTUKI. Jeszcze nie wszyscy odebrali obrazy wygrane na ostatniem losowaniu, dyrekcja przeto Tow. przyj. sztuk pięknych prosi o zgłaszanie się po nie w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim 4, codziennie od 10 rano do 3 popoł. Do odebrania mają jeszcze posiadacze następujących numerów akcyj (biletów rocznych): 45, 79, 84, 96, 108, 198, 210, 295, 328 371 373 402 412, 430, 537, 545, 479, 583, 630, 644, 645, 742, 743, 759, 777, 791, 850, 968, 989 1024 1120. Nieodebrane dzieła sztuki, wśród których znajdują się rzeczy wielkiej wartości artystycznej, do 15 grudnia, przepadają na rzecz Towarzystwa.

RECYDYWISTA. Przed kilku dniami wypuszczono z więzienia w Cieszynie 21-letniego Władysława Kiebzaka, gdzie odbył karę za kradzieże. Wczoraj schwytano znowu Kiebzaka w chwili, gdy włamał się do mieszkania Jana Błoniarza, zamieszkałego przy ul. Smoleńsk. Kiebzaka odstawiono do więzienia.

Z TEATRU TUR. Wystawiona w ostatnią niedzielę na deskach teatru TURa farsa Hennequina „20 dni kozy", okazała się dobrym magnesem dla lubiącej się uśmiać publiczności.

Zabawne sytuacje, zręczny djalog i interesująca intryga, wzbudzały na widowni huragany śmiechu, toteż publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków.

Coprawda, młodzi nasi amatorzy spisali się doskonale, grając z zapałem i werwą. Tow. Wunschowa, jako Koleta, dominowała dystynkcją i nadzwyczaj swobodnem ujęciem swej roli. Tow. Kurdzielanka w roli pani La Hire była rozkoszną teściową, wzdychającą jeszcze do męskich serduszek, a jako debiutantka poruszała się swobodnie na scenie, prowadząc dość trudny djalog doskonale.

Tow. Kosińska w roli p. Mezan, wydobyła wszystkie walory tej roli. Tow. Kosarewiczówna wzbudzała zachwyt swą urodą wśród męskiej połowy widzów. Tow. Kuczyński w epizodycznej roli apasza Tronika pokazał nam całą siłę swego talentu wspieranego niezwykłą vis comica. Tow. Marjan w roli Merville'a ujmował elegancją i dobrem postawieniem postaci. Tow. Koźmin jako Pautrische zrobił niespodziankę, gdyż jako nowicjusz, pokazał szczery talent i dobre opanowanie sceny.

Tow. Grochal w roli prezesa Tacplina, dał nam małe arcydziełko charakteryzacji, stawiając epizodyczną swą rólkę na pierwszem miejscu. Tow. Stapler w roli Chatanella, oraz tow. Puchalski jako Thomerel grali poprawnie.

Stylowym służącym był tow. Banaś. Tow. Osiekówna w maleńkiej rólce pokojówki Rózi zaprezentowała się doskonale. Dekoracja staranna. Zasługa to tow. Kopacza. Reżyserja tow. Kuczyńskiego, uwydatniła wszelkie walory tego przedstawienia. Sukces więc zapewniony. *Widz.*

POD ZARZUTEM ZABÓJSTWA. Policja aresztowała 23-letniego Wojciecha Mieszańca, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 141, poszukiwanego przez policję w Prokocimiu za dokonanie zabójstwa na osobie św. Załubskiego. Mieszaniec dokonał zbrodniczego czynu w sprzeczce.

NIE WRÓCIŁA ZE SPACERU. P. Noskowska Leokadja, zam. przy ul. Smoleńsk 27, zawiadomiła policję, że znajoma jej 23-letnia Marja Kowalówkówna wyszła na spacer jeszcze 8 bm. i dotąd do domu nie powróciła. Zachodzi obawa nieszczęśliwego wypadku.

OKRADZIONY W BOŻNICY. Mendlowi Singerowi, zam. przy ul. Orzeszkowej 5, skradziono w bożnicy Cukiera przy ul. Węgierskiej, palto czarne, wartości 160 zł. Za sprawcą kradzieży zarządzono poszukiwanie.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś dwa przedstawienia: pierwsze popołudniu o godzinie 3 dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych, wypełni opera Moniuszki „Straszny dwór" pod dyrekcją B. Wallek-Walewskiego z gościnnie występującymi pp.: J. Stępniowskim, tenorem opery katowickiej, Stefanem Romanowskim, A. Mazankiem, Chmiel-Tryczyńską, Jaworzyńską, Wiśniewską, Kruszewskim, Mazurkiem, Woźniakiem i innymi; wieczorem od pięciu lat niegrane „Wyzwolenie" Wyspiańskiego, w którem Kraków poraz pierwszy ujrzy J. Osterwę w jego świetnej kreacji Konrada. Genjusza odtwarza p. W. Nowakowski, w innych rolach pp.: Jaroszewska, Kunina, Ludwiżanka, Zakiicka, Burnatowicz, Dąbrowski, Fabislak, Jednowski, Karbowski, Kułakowski, Leliwa, Modrzewski, Staszewski, Szymański, Turski i inni. Jutro poraz ostatni na wieczornem popularnem przedstawieniu, po cenach zniżonych „Dziady" z J. Osterwą, jako ks. Piotrem i W. Nowakowskim jako Gustawem-Konradem. W piątek powtórzenie „Wyzwolenia". W sobotę „Przycyk w zalotach" z J. Osterwą.

PIERWSZY WIECZORNY KONCERT SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Starego Teatru. Dyryguje poraz pierwszy w Krakowie Zygmunt Latoszewski, dyrygent opery i orkiestry symfonicznej w Poznaniu, współdziała jako solista znakomity amerykański skrzypek Francis Macmillen, który z towarzyszeniem orkiestry odegra Lalo symfonję hiszpańską. Nasi symfonicy wykonają ponadto uwerturę Coriolan i drugą symfonję Beethovena. Bilety w cenie od 1'50—5 złotych do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

IGNACY FRIEDMAN, wszechświatowej sławy pianista-wirtuoz, genjalny wykonawca dzieł Chopina, wystąpi z jedynym koncertem we czwartek 19 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 2—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

SZKOŁA ZDROWIA. Jutro we czwartek o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk 9) wykład p. dr. M. Englowej „O dziecku nerwowem". Wstęp bezpłatny. Dnia 8 bm. w sali magistratu w Bochni odbył się pierwszy odczyt szkoły zdrowia Związku okręgowego Kas chorych w Krakowie p. dr. Englowej „O dziecku".

ODCZYT LEKARSKI. W sobotę 14 bm. o godzinie 7'15 wieczorem odbędzie się w sali konferencyjnej Kasy chorych (ul. Batorego 3, III p.) seminarjum medycyny praktycznej (staraniem krakowskiego Koła Związku lekarzy Kas chorych) z następującym porządkiem dziennym: Dr. Henryk Kluszyński z Warszawy: „Zagadnienie regulacji urodzeń". Goście (lekarze) mile widziani.

—ooo—

SPORT

„SPÓR POLSKO-LITEWSKI" („WRAŻENIA Z PODRÓŻY NA LITWĘ KOWIEŃSKĄ"). Odczyt red. St. Sopickiego, uniemożliwiony przed tygodniem przez zamknięcie uniwersytetu, odbędzie się staraniem Akademickiego Związku pacyfistów w piątek 13 bm. plac Jabłonowskich 1, I piętro o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny.

WAWEL—CRACOVIA. Dziś we środę rozegra Cracovia ligowa na własnem boisku towarzyskie zawody z sympatyczną drużyną WKS Wawel. W obu drużynach wystąpi szereg nowych zawodników. Początek zawodów o godzinie 11'30 przedpołudniem.

MIĘDZYNARODOWE ZAPASY W KRAKOWIE. Piąty dzień turnieju w sali kina „Warszawa" miał emocjonujący przebieg. Widownia przepełniona. Walki Stibora z Orłowem, Sasorskiego z Krauserem i Sztekkera z Martynoffem w ciągu 20 minut. w pierwszem spotkaniu dały wynik remisowy. Rosjanin Zeleźniak w 21 minut przypadkowo pokonał Niemca Grunewalda. Żyd herkules Pooschoff w 26 minutach wykorzystując nieuwagę swego przeciwnika, rzucił Willinga na obie łopatki. Dziś, we środę walczą: Sztekker—Willing, Orłow—Klawaltis, decydująca rewanżowa Grunewald—Zeleźniak, Hollerich—Naber i rozstrzygająca Martynoffa z Martynoffem, co budzi olbrzymie zainteresowanie.

—ooo—

Z Polski

MATKOBÓJSTWO W ŁODZI. W domu przy ul. Rzgowskiej 20 mieszka od dłuższego czasu 74-letnia Marcela Jankowska. Jankowska jest wdową. Utrzymuje się z handlu, jest właścicielką straganu na placu Leonarda. Od niedawna przy Jankowskiej zamieszkał jej syn, 30-letni Antoni, znany pijak i awanturnik. Antoni Jankowski z powodu swego prowadzenia się został usunięty z pracy. Ponieważ nie umiał opanować nałogu i po pijanemu maltretował żonę, ta usunęła go z mieszkania tak, iż musiał szukać schronienia w mieszkaniu swej matki, która wprawdzie zapewniła mu jakie takie utrzymanie, ale nie chciała dawać pieniędzy na wódkę. Na tle tego „skąpstwa" staruszki między nią a synem dochodziło do ostrych scysyj. W niedzielę około 4 popoł. sąsiadka Jankowskiej, Gabrysiakowa, weszła do mieszkania handlarki, chcąc oddać jej 3 złote i 20 gr. za kupione wiktuały. Wszedłszy do mieszkania Jankowskiej, sąsiadka spostrzegła staruszkę na podłodze, leżącą w kałuży krwi. Ponieważ kobieta nie dawała znaku życia, Gabrysiakowa pobiegła do pobliskiego komisarjatu oraz zatelefonowała po pogotowie. Przybyły lekarz pogotowia ustalił, iż nieszczęśliwa kobieta otrzymała dwa ciosy w głowę tępem narzędziem, a nadto cztery uderzenia w głowę siekierką. Po przywróceniu ciężko okaleczonej kobiety do przytomności lekarz przewiózł ją w stanie beznadziejnym do szpitala. Badana celem ustalenia sprawcy napadu, Jankowska odpowiedziała tylko jednem słowem: „syn". Dalsze śledztwo ujawniło, iż sprawca zabrał kołdrę, poduszkę, żelazko do prasowania, oraz 72 złote gotówką, znalezione w szufladzie. Wobec tych wyników dochodzenia kwalifikują sprawę usiłowanego zabójstwa matki przez syna z chęci zysku do postępowania doraźnego. Po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń do wszystkich komisarjatów na terenie Łodzi, oraz do okolicznych posterunków skierowano telefonogramy z poleceniem aresztowania matkobójcy.

TAJEMNICZY KURJER BOLSZEWICKI. — W większych zakładach gastronomicznych w Warszawie, a w szczególności w „Adrji", częstym gościem był ostatnio pewien jegomość, podający się za obywatela z Poznańskiego. Jegomość ów specjalniem względami obdarzał jedną z tancerek „Adrji", której kupił kolję brylantową. Tancerka nie miała jednak zbytniego zaufania do bogatego wielbiciela, wobec czego zawiadomiła policję. Rzekomego obywatela poznańskiego policja zatrzymała. Znaleziono przy nim paszport na nazwisko Zalcberga Józefa, 2000 dolarów i 3000 złotych. Paszport był fałszywy. — Podczas badania Zalcberg przyznał się, iż nazywa się Mojżesz Zielony. — W roku 1925 uciekł do Rosji, gdzie po krótkim czasie zajął wysokie stanowisko. Ostatnio był kurjerem i przewoził pieniądze dla komunistów polskich. Wiosną przywiózł on do Polski 10.000 dolarów, które sobie przywłaszczył. Aresztowanego policja zatrzymała dla dalszego śledztwa.

Pogrzeb tow. Dra Zygmunta Marka

Pogrzeb tow. Dra Zygmunta Marka **zamienił się w wielką manifestację robotniczą.** Ostatnią posługę oddał proletarjat krakowski i z prowincji swemu ukochanemu Wodzowi, przybywając tłumnie na Jego pogrzeb. Już przed godziną 3 popołudniu poczęły się zbierać tysięczne rzesze robotników ze sztandarami i wieńcami na ulicy Wolskiej, skąd miał ruszyć kondukt pogrzebowy na cmentarz rakowicki. W bramie domu pod L. 11 przy ul. Wolskiej **pełnili straż Czerwoni harcerze ... w mundurach i z proporczykami.** Punktualnie o godzinie 3'15 wyniesiono trumnę ze zwłokami Zmarłego na ulicę i **wśród głębokiej ciszy** złożono ją w karawanie, poczem **olbrzymi pochód** ruszył ulicą Straszewskiego ku ul. Dunajewskiego. Na czele niósł robotnik krzyż, a za nim **posuwał się majestatycznie czerwony sztandar PPS.** Za pałtyjnym sztandarem niesiono długie szeregi wieńców. Między innemi zauważyliśmy olbrzymi wieniec z żywego kwiecia z szarfami czerwonemi od CKW PPS, dalej wieńce od OKR PPS Kraków-miasto, od głównego zarządu TUR i oddziału krakowskiego, od Komitetu dzielnicowego Śródmieście—Kraków, im. dra Z. Marka, od Zarządu gł. Związku Zawodowego Kolejarzy, od ZZK z Krakowa, Nowego Sącza, Tarnowa itd., od krakowskich Związków Zawodowych i Rady Związków Zawodowych, od Centralnego Zarządu Związku Górników i szereg, szereg wieńców z czerwonemi szarfami. Wśród wieńców postępowały orkiestry kolejarzy z Krakowa i Nowego Sącza, oraz orkiestra tramwajarzy krakowskich. Przed karawanem szły delegacje z prowincji, które przybyły z różnych miast Małopolski. Szczególnie zwracała uwagę ilością swoją delegacja kolejarzy z Nowego Sącza. Wśród delegacyj robotniczych, które przybyły ze sztandarami, były delegacje: z Trzebini, Szczakowy, Oświęcimia, Chrzanowa, Bochni, Wieliczki, Tarnowa, Glinika Marjampolskiego itd. Dalej szły zwarte szeregi robotników krakowskich z tow. posłem Żuławskim na czele. Karawan, w którym spoczywały **w czarnej, dębowej trumnie zwłoki nieodżałowanego bojownika sprawy wyzwolenia, otoczony 40 czerwonemi sztandarami, — posuwał się powoli ulicami Krakowa, wśród płonących pochodni, które nieśli czerwoni harcerze i członkowie Organizacji Młodzieży TUR.** Za trumną szła żona Zmarłego z synem i córką, oraz najbliższa rodzina. I znowu szeregi robotników, posłowie-towarzysze: Arciszewski, prezes CKW, Kwapiński, wiceprezes Głównego Zarządu TUR, Dużak, Kuryłowicz, Piotrowski, Reger, Śledziński, tow. senator Daniel Gross, senator Woźnicki ze Stronnictwa ludowego, członkowie OKR PPS Kraków—miasto, TUR, Organizacja Młodzieży TUR, Rady Związków Zawodowych itd.

Wśród publiczności zauważyliśmy wielu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, adwokatów, sędziów i przedstawicieli licznych instytucyj krakowskich.

PRZED DOMEM ROBOTNICZYM

Kiedy olbrzymi, wielotysięczny manifestacyjny pochód, wszedł na ul. Dunajewskiego i karawan stanął przed bramą Domu Robotniczego, umilkły dźwięki marsza żałobnego Chopina, grane przez orkiestrę kolejarzy i wydobyła się z piersi członków chóru „Lutni" TUR pieśń żałobna: „Pożegnał już ten świat".

Po ostatnich akordach pieśni, przemówił z balkonu, przybranego czarnemi festonami, tow. red. ... Haecker imieniem krakowskiego OKR PPS i redakcji „Naprzodu".

Pożegnał on Zmarłego serdecznemi słowy w imieniu towarzyszów krakowskich. Przemówienie swoje zakończył tow. Haecker:

— Żegnaj, ukochany towarzyszu! I wierz, jako wierzą te liczne tysiące serc płaczących, które Cię odprowadzają na miejsce wiecznego spoczynku, że prawda nie da się zdławić, że spełni się sprawiedliwość dziejowa! Mamy głęboką wiarę, że godność ludzka, ukrzyżowana, zmartwychpowstanie i Twoje będzie za grobem zwycięstwo!

KU CMENTARZOWI

Po przemówieniu, które wywarło wielkie wrażenie, **orkiestra kolejarzy odegrała „Czerwony Sztandar"** i olbrzymi orszak pogrzebowy ruszył ku cmentarzowi, przechodzą ul. Basztową, Lubicz i Rakowicką. Mrok już zapadł, gdy do bram cmentarza rakowickiego doszedł pogrzeb. Tu chór „Lutni Robotniczej" odśpiewał pieśń żałobna, a robotnicy ująwszy trumnę ukochanego i drogiego im dra Zygmunta Marka na barki, ponieśli ją do grobu przy blaskach pochodni.

NAD GROBEM

Imieniem CKW i klubu poselskiego PPS przemówił nad trumną tow. poseł **Arciszewski**, żegnając w gorących słowach śp. tow. dra Zygmunta Marka. Przedstawił jego działalność i podkreślił zasługi. Za głęboką i rozległą wiedzę, za wielką ofiarność i umiłowanie ideałów proletarjatu, za kryształowość charakteru, klasa robotnicza darzyła tow. Z. Marka gorącą miłością, a wrogowie odnosili się do Niego z szacunkiem. Mów jego w Sejmie słuchano z zapartym oddechem. Gdy po maju wypowiedziano walkę PPS i rozpoczęto ataki osobiste na najwybitniejszych naszych przywódców, tow. Zygmunt Marek, człowiek o głębokiej kulturze ducha, odczuł boleśnie napaść w listopadzie 1928 r., która go powaliła. Dzisiaj cała Polska robotnicza składa mu hołd; zebrali się robotnicy i delegaci proletarjatu z całego kraju, przedstawiciele PPS i Związków zawodowych, TUR, organizacji kobiet PPS, Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i delegacie robotnicze z Nowego Sącza, oraz czerwonego harcerstwa. Wszyscy składamy hołd tow. Zygmuntowi Markowi i ślubujemy wierność Idei, której Zmarły całe niemal życie swoje poświęcił.

Cześć tow. Zygmuntowi Markowi.

Cześć! — powtórzyły tysiączne rzesze proletarjatu zgromadzonego na cmentarzu.

Po przemówieniu tow. posła Arciszewskiego chór „Lutni robotniczej" odśpiewał pieśń „O dulcis Maria" i trumnę wśród głębokiej ciszy spuszczono do grobu, poczem odezwał się z tysięcznych piersi „Czerwony Sztandar". Wśród ciemności, przy blaskach pochodni pożegnano ukochanego Towarzysza „Międzynarodówką".

* * *

KONDOLENCJE

Z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci tow. dra Zygmunta Marka nadeszły na ręce wdowy następujące depesze kondolencyjne:

Warszawa. Najserdeczniejsze wyrazy współczucia po nieodżałowanej stracie dla Pani, dla Socjalizmu, dla Kraju

CKW PPS: **Arciszewski.**
ZPPS: **Niedziałkowski.**

Warszawa. Imieniem klubu parlamentarnego stronnictwa ludowego najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu zgonu śp. dr. Zygmunta Marka. **Poseł Róg.**

Warszawa. Imieniem komitetu wykonawczego stronnictwa ludowego przesyła wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu nieodżałowanego Bojownika o Demokrację i Wolność Ludu.

Dr. **Stanisław Wrona**, prezes.

Depeszę z wyrazami głębokiego współczucia nadesłała **ukraińska socjalna demokracja ze Lwowa.**

Z procesu więźniów brzeskich nadeszła następująca depesza:

Warszawa. Nie mogąc osobiście oddać ostatniej posługi Zygmuntowi Markowi, tą drogą wyrażamy głębokie współczucie i składamy hołd zasłużonego ofiarnego życia jednego z najszlachetniejszych wodzów proletarjatu polskiego.

Oskarżeni: Lieberman, Barlicki, Dubois, Mastek, Pragier, Ciołkosz, Witos, Kiernik, Bagiński Putek, Sawicki.

Obrońcy: Berenson, Sterling, Benkel, Barcikowski, Rudziński, Landau, Jarosz, Potok, Szumański, Dąbrowski, Honigwill, Graliński i Gottlieb.

Od adwokata Śmiarowskiego nadeszła następująca depesza kondolencyjna:

Warszawa. Nie mogąc z powodu choroby wziąć udziału w pogrzebie przesyłam na ręce Czcigodnej Pani wyrazy głębokiego współczucia, oraz żalu z powodu zgonu Jej Małżonka, który ofiarną pracą całego życia i poświęceniem dla ideałów wolności i sprawiedliwości społecznej, zasłużył sobie na cześć wszystkich prawych współobywateli. **Eugenjusz Śmiarowski.**

Redakcja **„Głosu Adwokatów"** wystosowała do prof. dr. Ady Markowej następujące pismo: J. W. Pani! Imieniem redakcji naszego pisma mam zaszczyt złożyć J. W. Pani i Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia i serdecznego żalu z powodu zgonu śp. Męża J. W. Pani. Ogarnia nas żałoba i smutek tem większy, że śp. Zmarły był członkiem Komitetu redakcyjnego i współzałożycielem naszego pisma. Tracimy w Nim nietylko jednego z najszanowniejszych i najznamienitszych członków naszej palestry, ale zarazem gorliwego orędownika prawa i praworządności, której był rzecznikiem i obrońcą do samego końca swej świetnej działalności adwokackiej, poselskiej i obywatelskiej.

Adwokatura ponosi stratę olbrzymią, pismo nasze jeszcze większą. Tem większy i serdeczniejszy nasz głęboki żal.

Redaktor naczelny: Dr. **Natan Oberlender.**

Warszawa. Wyrazy najgłębszego współczucia i żalu przesyłają członkowie redakcji **„Robotnika".**

W dalszym ciągu nadesłali depesze z wyrazami współczucia: Tow. Jan Kwapiński z Warszawy imieniem **Centralnej Komisji Związków zawodowych;** tow. Nowicki, Kaczmarczyk i Kwapiński z Warszawy imieniem **Związku zawodowego robotników rolnych;** tow. Haluch, Hofman i Zborek ze Lwowa imieniem konferencji zw. zaw. Małopolski Wschodniej; tow. Topinek i Buczkowski z Warszawy im. **Związku metalowców; PPS z Tarnowa;** tow. Skalak i Szczyrek im. **PPS Lwów;** tow. Kuryłowicz z Warszawy im. **Zarządu głównego Związku zawodowego kolejarzy;** Komitet PPS z **Białegostoku;** Komitet PPS i Związek robotników chemicznych Oddział I i II ze **Skawiny,** oraz Związek zawodowy maszynistów kolejowych z **Nowego Sącza.**

Pisma z wyrazami współczucia nadesłali: tow. Stańczyk z Krakowa imieniem **Centralnego Związku Górników w Polsce,** oraz tow. dr. Kelles-Krauz im. towarzyszów z **Radomia** i okolicy.

Nadto nadesłali depesze kondolencyjne poseł Tempka z Król. Huty i b. poseł Hipolit Śliwiński z Warszawy.

* * *

Do redakcji „Naprzodu" nadeszła z Bystrej następująca depesza kondolencyjna:

„Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci tow. dr. **Zygmunta Marka** przesyła rodzinie i organizacji krakowskiej **Ignacy Daszyński.**

Nadto nadeszły do redakcji „Naprzodu" depesze kondolencyjne od Komitetu PPS z **Pabjanic,** od Okręgowego Komitetu robotniczego z **Przemyśla,** od tow. Przewłockiego i Halucha imieniem Rady robotniczej PPS i związków zawodowych z **Borysławia,** od Okręgowego Komitetu robotn. PPS **Łowicz-Kutno,** od tow. Stanisławy Woszczyńskiej z Warszawy, od prezesa TUR w Stanisławowie tow. Schmerziera, od tow. J. Schmerzierów ze Stanisławowa, od ZZK z Przemyśla, od senatora dra Kopcińskiego z Warszawy, od posła Chobota z Karwiny, od OKR PPS z Białej, od tow. Kowalskiego z Łodzi im. tamtejszego oddziału Związku pracowników komunalnych i w. i.

Pisma z wyrazami współczucia nadesłali do redakcji „Naprzodu" **krakowskie Koło pocztowców PPS;** Centralny Związek Górników; tow. S. Fischgrund i L. Feiner imieniem krak. kom. żyd. Zw. robot. **„Bund"** w Krakowie, tow. E. Holcer, J. Lachman, J. Jedynak i J. Gawoń imieniem organizacyj PPS z **Wieliczki.**

Śmiertelna ofiara ekscesów studenckich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 listopada.

„Iskra" donosi z Wilna: Dziś w godzinach przedpołudniowych wydarzył się przed gmachem instytutu anatomicznego tragiczny wypadek, od uderzenia kamieniem w głowę *zabity został student* I roku prawa Stanisław Wacławski z Wilna. Stało się to wśród następujących okoliczności: Do instytutu przybyła grupa studentów żydowskich i rozpoczęła normalną pracę. Po pewnym czasie przybyła grupa studentów-chrześcijan i rozpoczęła *wypędzać żydów z sal.* Usunięci studenci-żydzi zebrali się przed instytutem. Przybyły większe grupy studentów-żydów na pomoc. Studenci-żydzi usiłowali dostać się do instytutu przemocą, powstały *utarczki na laski i kamienie.* Nagle z jednej z walczących grup padł *kamień, który ugodził Wacławskiego w głowę, rozbijając mu czaszkę.* Przewieziony do szpitala wkrótce zmarł. Wykłady na uniwersytecie zostały *zawieszone.*

„Gazeta Warszawska" w nadzwyczajnem wydaniu podaje, że *drugi student jest ciężko ranny.* Potwierdzenia tej wiadomości niema.

Wieczorem znowu wybuchły ekscesy antyżydowskie. Na ul. Trockiej, Niemieckiej, Zawalnej wybito szyby w sklepach. O godz. 8 wieczorem w mieście przywrócono spokój.

ZNOWU AWANTURY STUDENCKIE W WARSZAWIE

Dziś w szkole Wawelberga i Rotwanda przyszło *do starcia* między studentami polskimi a żydowskimi. Zajście spowodowane zostało tem, że wywieszono numer „Naszego Przeglądu", który napisał, że „szkoła Wawelberga i Rotwanda jest zbudowana za pieniądze żydowskie". Z powodu tych zajść, zresztą bez większych rozmiarów, *wykłady w tej szkole zostały zawieszone.*

Proces brzeski

PÓRZYCKI ZEZNAWAŁ MIMO SPRZECIWU OBRONY

CZTERNASTY DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 listopada.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się z opóźnieniem z powodu pogrzebu ojca obrońcy dra Grafińskiego.

Wawer, wywiadowca urzędu śledczego odbył 14 października 1930 rewizję u Trochimowicza, znalazł w szopie 2 rewolwery, 3 magazyny i 14 naboi.

Pawłowski, właściciel składu broni, zeznaje, że 28 marca 1930 był u niego Synowiecki, chcąc kupić 5 rewolwerów, ale ich nie otrzymał, ponieważ nie miał pozwolenia na broń. Jeden z rewolwerów okazany świadkowi przez sędziego śledczego świadek poznał. Synowieckiego nie znał.

GŁÓWNY ŚWIADEK OSKARŻENIA: WITOLD PÓRZYCKI

lat 34, ubrany w zniszczony garnitur, szczupły brunet, z nieogoloną twarzą, robi niemiłe wrażenie. Ma też bardzo przykry sposób mówienia. Na zapytanie przewodniczącego podaje, że jest bezrobotny, z zawodu biuralista, poczem zostaje zaprzysiężony i zeznaje:

W PPS był od 1918 do 1929, pracował w pow. Kasie chorych. Milicja została zorganizowana w lokalu prywatnym, wykładano musztrę i regulamin wojskowy. Regulamin był odbijany na szapirografie w Kasie chorych. Były wykłady o broni krótkiej, terenoznawstwie.

Przewodn.: Kto wykładał?

Pórzycki: Kapral dywizjonu samochodowego Żukowski oraz byli wojskowi. Milicjanci byli do ochrony wieców partyjnych. Na jednym wiecu słyszał mowę pos. Pragiera, z której cytuje ustępy. M. in. mówiono o b. ministrze poczt Miedzińskim, że trwoni się pieniądze państwowe, że władza powinna być w rękach robotników i chłopów — W dniu odczytu b. premjera Świtalskiego w Filharmonji świadek otrzymał ulotki, które miały być rozrzucane przed Filharmonją, ale bał się aresztowania i nie rozrzucał. Treści ulotki nie pamięta, wie tylko, że był tam ustęp o Miedzińskim, że trwoni pieniądze na papierosy itd.

Przewodn.: A co świadek wie o zamachu na Piłsudskiego?

OBRONA PRZECIW PYTANIOM O „ZAMACHU"

W tem miejscu wstaje adw. **Honigwill** i imieniem obrońców składa następujące oświadczenie: Jak wynika z aktu oskarżenia, oskarżonym postawiony jest zarzut, że przygotowywali pewne czyny konkretne w czasie od 1928 do 9 września 1930. W dniu 9 września 1930 wszyscy oskarżeni byli aresztowani i osadzeni w Brześciu. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że więźniowie byli poddani tam absolutnej izolacji, że przeto oprócz formalnej strony również i materjalne względy wskazują, że po zamknięciu izolacji w twierdzy brzeskiej, oskarżonych o to, co się działo w kraju, w żadnej mierze obciążać nie można. **Dlatego zeznania w sprawie tzw. zamachu na marsz. Piłsudskiego w tym procesie miejsca znaleźć nie mogą.** Zresztą sprawa ta była już przedmiotem rozważań sądu okręgowego w innym składzie sędziów, sprawa nie jest ukończona, wyroku prawomocnego niema i obecnie na marginesie tej sprawy poruszać tamten proces byłoby niemożliwe. Z tych względów wnoszę, aby **wszystkie pytania, dotyczące tzw. zamachu na Piłsudskiego, z niniejszej rozprawy usunąć.**

Prok. **Rauze** powołuje się na fakt, że na ławie oskarżonych zasiada przewodniczący CKW PPS pos. Barlicki, ponosi on moralną i formalną odpowiedzialność za to, co się stało nietylko do 9 września 1930, ale i za to, co później nastąpiło wskutek fermentu w łonie partji. W konkluzji prok. wnosi o **zbadanie Pórzyckiego na wszystkie okoliczności związane z utworzeniem terorystycznych „piątek" i dalszemi wypadkami.**

Adw. **Landau** prosi o zaprotokołowanie, że prokurator powiedział, iż pewne czyny, zaszłe we wrześniu 1930, a więc już po uwięzieniu posłów, obciążają posła Barlickiego formalnie i moralnie.

Adw. **Honigwill** ponownie popiera wniosek i oświadcza, że jeśli sprawa ta będzie wentylowana, to dla **stworzenia około głów oskarżonych pewnych sugestyj.** Obrońcy przeciw temu protestują, stwierdzając, że tu chodzi o wywołanie kurzawy, zasłaniającej prawdziwy stan rzeczy.

Adw. **Sterling**, powołując się na inne decyzje sądu, przypomina, że w załatwieniu wniosku obrony o ujawnienie traktowania więźniów w Brześciu sąd uznał, że sprawa ta nie może być przedmiotem rozważań, gdyż proces dotyczy tylko okresu do 9 września 1930 r.

Prokurator **Grabowski** uważa, że wypadki częstochowskie, demonstracje z 14 września, przygotowania do zamachu na Piłsudskiego, łączą się bez pośrednio z niniejszym procesem i dlatego pytania muszą być przez sąd dopuszczone. Może to być dla kogoś przykre, ale to już trudno.

Adw. **Honigwill** prosi o głos.

Przewodniczący uważa sprawę za wyjaśnioną, poczem sąd udaje się na naradę.

Po kilkuminutowej przerwie przewodniczący ogłasza uchwałę **uchylającą wniosek obrony.**

Adw. **Sterling** prosi o zaprotokołowanie, że obronie nie dano skorzystać z dobrodziejstwa § 305 kpk., który przyznaje obronie prawo repliki po przemówieniu prokuratora.

ZEZNANIA PÓRZYCKIEGO

Pórzycki w zeznaniach swych operuje materjałem znanym z procesu zamachowego. Między obu zeznaniami zachodzi **wielka różnica** odnośnie do sposobu zeznawania. Na poprzednim procesie Pórzycki mówił dużo, jakby z własnej pamięci. Obecnie zeznaje skąpo, do zeznań trzeba go pobudzać pytaniami.

Pórzycki mówi o organizowaniu „piątek", że inicjatywę ich utworzenia dał poseł Dzięgielewski, który w „Robotniku" zapoznał go ze Żróbikiem. Dalej mówi o Białkowskim, Trochimowiczu i Chruścińskim i o zebranach na ul. Długiej.

Przewodniczący: W jakim celu sformowało się „piątki"?

Pórzycki: Miała „piątka" służyć w tym samym celu, co w roku 1905.

Przewodniczący: Miała się zajmować zamachami terorystycznemi?

Pórzycki: Tak.

Przewodniczący: Ile miało być „piątek" sformowanych?

Pórzycki: Na pierwszem zebraniu Dzięgielewski mówił, żeby nie komunikować się nawzajem, przestrzegać tajemnicy, żeby jedni o drugich nic nie wiedzieli.

Przewodniczący: Więc skąd pan wie, że miało być kilka „piątek"?

Pórzycki odpowiada mętnie, że tak wnioskował z wykazu broni, który widział w lokalu „Robotnika". Na wykazie było kilka pozycyj.

Przewodniczący: Ale czy kilka „piątek"?

Pórzycki: Tak.

Przewodniczący: A ile osób?

Pórzycki: 8—9 pozycyj.

Przewodniczący: Czy otrzymał pan od kogokolwiek polecenie angażowania ludzi do „piątki"?

Pórzycki: Tak, od Dzięgielewskiego.

Przewodniczący: I cóż dalej?

Pórzycki: Więcej nie mogę powiedzieć.

Dalsze pytania dotyczą osoby, na którą miał być zamach wykonany.

ZAMACH NA „WĄSALA"

Przewodniczący: Czy wymieniono jakąś osobę?

Pórzycki: Jagodziński mówił o Piłsudskim.

Przewodniczący: Czy wyraźnie wymieniano?

Pórzycki: Tak jest.

Przewodniczący: I wszyscy zgodzili się na to?

Pórzycki: Tak. Białkowski zapytywał jeszcze, czy zna tego „wąsala".

Przewodniczący: Pocóż się pytał? Czy wymienienie nazwiska nie było dość jasne?

Pórzycki: Białkowski ze śmiechem zrobił ruch około ust i pytał, czy o tego „wąsala" chodzi.

Przewodniczący: Pocóż się pytał?

PÓRZYCKI DAWAŁ POLICJI FAŁSZYWE INFORMACJE

Na pytanie adw. **Sterlinga** Pórzycki zeznaje, że istotnie udzielał informacyj wywiadowcy Burawskiemu, ale **informacje te były fałszywe.**

Adw. **Sterling:** Dlaczego fałszywe?

Pórzycki daje wymijającą odpowiedź i podaje, że informował ajentów policji tajnej, czy zebranie odbędzie się w wyznaczonym lokalu, czy zostało przeniesione.

Adw. **Sterling:** Dlaczego świadek zwrócił broń z oświadczeniem, że strzelał, chociaż z broni nie zrobił użytku?

Pórzycki: Bo nie jestem zbrodniarzem.

Adw. **Honigwill:** Dlaczego świadek wstąpił do PPS, a nie po rozłamie do BBS?

Pórzycki: Bo PPS uważam za lepszą.

Adw. **Honigwill:** Ale dlaczego nie do BBS?

Pórzycki wśród ogólnego śmiechu mówi: Bo nie zmienia się partji jak rękawiczki.

Adw. **Rudziński:** Od kiedy świadek był w kontakcie z Burawskim?

Pórzycki: Od lutego 1930, jednakże informacje dawałem w miesiącach letnich. Dobre informacje dawałem po 14 września.

Adw. **Rudziński:** Świadek jednakże namawiał Trochimowicza, Białkowskiego i Chruścińskiego?

Pórzycki: Nie namawiałem, byli dorośli.

Adw. **Rudziński:** A u Białkowskiego pan był?

Pórzycki: Byłem.

Adw. **Rudziński:** Świadek podaje posła Pużaka jako naczelną władzę milicji. Dlaczego nie podał tego w poprzednich zeznaniach?

PÓRZYCKI BYŁ „ZASKAKIWANY"

Pórzycki: Byłem zaskakiwany przez obronę. — Czy zaskakiwany przez obronę może trzeźwo odpowiadać? W głowie się kręciło. Żróbik mówił, że zarabiam tysiące. (Okrzyk z ławy obrońców: — Świadek pracował ideowo? Czy tak? Ogólna wesołość).

Po szeregu pytań adw. Benkla i Dąbrowskiego zarządzono **przerwę.**

Po przerwie nastąpił dalszy ciąg przesłuchania Pórzyckiego.

Adw. **Dąbrowski:** Czy świadek nie słyszał, kto 14 września rzucił granat?

Pórzycki daje niewyraźną odpowiedź, że byli tam różni ludzie.

Adw. **Dąbrowski:** Czy świadek słyszał, że granaty były w posiadaniu milicji?

Pórzycki: Nie słyszałem.

Adw. **Rudziński:** Jakie otrzymał pan wynagrodzenie za informacje, dostarczane policji?

Pórzycki: Tylko takie, że Żróbik dał mi kilka tysięcy.

Adw. **Rudziński:** Pan to mówi ironicznie. Jakie względy kierowały panem, że donosił pan policji?

Pórzycki: Nie chciałem przyczynić się do zabójstwa.

Adw. **Rudziński:** Informował pan przecież policję na długo przed 14 września?!

Pórzycki: Wówczas już otrzymałem broń.

Na pytanie posła **Dubois** odnośnie do biuletynu, który miał otrzymać, odpowiada **Pórzycki:** Nie mówiłem o biuletynie, tylko o ulotce.

Poseł **Dubois:** Czy przebywając w więzieniu nie mówił pan Okarskiemu, że Szulman sypie towarzyszów, podczas gdy pan sam sypał?

Pórzycki początkowo wypiera się, że z Okarskim nie rozmawiał, jednak w wyniku pytań ustala się, że mówił z Okarskim, ale nie o to, o co pyta Dubois.

ŚWIADKOWIE Z BIAŁEGOSTOKU I CZĘSTOCHOWY

Nowakowski, funkcjonarjusz policji z Białegostoku, opowiada o wiecach posła Dubois i powtarza zeznania złożone przez innych z policji.

Dalej zeznawało kilku świadków — odnośnie do kursu w Zawodziu pod Częstochową.

Kozłowski, kierownik urzędu śledczego w Częstochowie, opowiada o przemówieniach działacza PPS Dederki.

Kodła, sierżant, zeznaje, że kursy w Zawodziu były normalnemi kursami wychowania wojskowego. Poza kursami wykładano historję socjalizmu. Wychowankowie kursu zachowywali się skandalicznie, bo — śpiewali „Czerwony Sztandar" i „Pobudkę". Jeden z kursistów miał mu powiedzieć, że w Warszawie było 2000 milicjantów, ale świadek temu nie uwierzył.

Piotrowski, szofer z Częstochowy, należał i należy do „Strzelca". Na kurs zapisał się, bo słyszał że będą uczyli strzelać z rewolweru. Rozczarował się jednak, były zwykłe kursy przysposobienia wojskowego.

Przewodniczący: Czy przemawiano przeciw rządowi?

Piotrowski: Takowych nie było.

Przewodniczący: Czy w rozmowach prywatnych mówiono o zbrojeniu się?

Piotrowski nie może tego stwierdzić.

Na tem dzisiejszą rozprawę zakończono, odroczono do jutra.

TELEGRAMY

WZROST BEZROBOCIA W NIEMCZECH

Berlin, 10 listopada. Wedle wykazu statystycznego z 31 października liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi 4,622.000 osób, czyli w stosunku do wykazu z 15 października wzrosła o 138.000 osób.

ZAMORDOWANIE EGZEKUTORA

Berlin, 10 listopada. W Weiler Neuhausen koło Zell w Badenji zamordował pewien chłop egzekutora sądowego, który przyszedł mu zabrać ciele. Po dokonaniu zbrodni sprawca zabarykadował się w mieszkaniu, grożąc policji, że w razie zbliżenia się będzie strzelał. Po 3-godzinnem oblężeniu sprawca poddał się dobrowolnie.

MACDONALD PRZEWIDUJE REWOLUCJĘ W RAZIE POGORSZENIA SIĘ POŁOŻENIA GOSPODARCZEGO

Londyn, 10 listopada. Na wczorajszym bankiecie w ratuszu londyńskim z okazji objęcia władzy przez nowego lorda majora Londynu, w którym starym zwyczajem oprócz wybitniejszych osobistości uczestniczą także członkowie rządu i korpus dyplomatyczny, przemawiał m. in. premjer angielski MacDonald. W mowie, w której poruszył wszystkie aktualne zagadnienia gospodarcze i polityczne, MacDonald m. in. oświadczył: „Usiłowania nasze pójdą w tym kierunku, aby waluta angielska bezwzględnie ustabilizowana została na takiej podstawie, któraby zapewniła jej niezależność od spekulacji i wydarzeń dnia. Jak długo nie jest uregulowane i zracjonalizowane życie gospodarcze Europy, nie znajdzie żaden naród europejski podstaw dla stabilizacji gospodarczej. Jest rzeczą rządów a przedewszystkiem Francji i Niemiec dojść *do porozumienia*, co się stać powinno, zanim *skończy się moratorjum Hoovera*. Każde z państw musi zrobić jakieś ustępstwa, gdyż w przeciwnym razie sytuacja światowa będzie się stale pogarszała, aż wreszcie jedynem wyjściem może się stać *rewolucja*. Co się tyczy konferencji rozbrojeniowej, to nie może ona być przeprowadzona w niezależności od ogólnej sytuacji międzynarodowej. Ze swej strony rząd angielski uczyni wszystko, by jej zapewnić wynik dodatni".

OTWARCIE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO

Londyn, 10 listopada. Dziś w południe odbyło się uroczyste otwarcie nowego parlamentu angielskiego w obecności pary królewskiej. Otwarcia dokonał król odczytaniem mowy tronowej, która m. in. brzmi: „Nasze stosunki do innych państw są, jak dotąd, nadal przyjazne. Rząd mój w dalszym ciągu zamierza wiele uwagi poświęcić kwestji pokoju i porozumienia oraz czynnej współpracy z Ligą Narodów. *Specjalną zaś uwagę poświęci przygotowaniu konferencji rozbrojeniowej*. Jestem przekonany, że szczęśliwy wynik tej konferencji przyniesie całemu światu wielkie korzyści. Poważna sytuacja finansowo-gospodarcza świata troską napełnia mój rząd, który wszystko możliwe uczyni, aby przy wzajemnej pomocy innych rządów znaleźć środki zdolne do ożywienia życia gospodarczego i handlowego w dawnych rozmiarach. Konferencja brytyjsko-indyjska będzie nadal prowadzona a mojem upragnionem życzeniem jest, by doprowadziła do pomyślnego wyniku". — Przechodząc do kwestji polityki wewnętrznej, król oświadczył: „W ostatnich wyborach naród angielski poparł wysiłki rządu zmierzające do oszczędności i przywrócenia równowagi budżetu. Były to pierwsze zasadnicze zarządzenia w sprawie rozwiązania problemu gospodarczego i finansowego. Ministrowie wezwali naród do udzielenia im pełnomocnictw do kontynuowania polityki, której celem jest przywrócenie nowego, pełnego zaufania do naszej waluty i wypracowanie planów do zapewnienia korzystnego bilansu handlowego. Teraz ministrowie moi otrzymali jasny i pozytywny mandat. Wchodzące w rachubę problemy są obecnie przez rząd szczegółowo badane i w najbliższym czasie powzięte zostaną decyzje, które będą przeprowadzone. Odpowiednie przedłożenia rządowe wpłyną do parlamentu we właściwej porze".

WYPADKI W MANDŻURJI

Londyn, 10 listopada. Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraphu" dowiaduje się, że nowy minister spraw zagranicznych sir John Simon jak najwięcej uwagi poświęca kwestji mandżurskiej. Foreign Office uważa konflikt chińsko-japoński za tak ważny, że minister spraw zagranicznych zdecydował się osobiście wziąć udział w posiedzeniu Rady Ligi, która zbiera się w poniedziałek w Paryżu. Nowy minister spraw zagranicznych nie jest bowiem zadowolony ze stanowiska Ligi Narodów i lorda Cecila wobec Japonji.

Londyn, 10 listopada. „Daily Telegraph" donosi z Charbina, że Japończycy postawili chińskiemu generałowi Maczangszanowi *ultimatum*, aby opróżnił miasto Cycykar i oddał je w posiadanie generałowi Czanghaipengowi, który dla Japończyków usposobiony jest życzliwie. Wobec odmowy gen. Maczangszana spodziewany jest *atak wojsk japońskich* na Cycykar.

Waszyngton, 10 listopada. Departament stanu zwrócił się na drodze dyplomatycznej do Chin i Japonji z wezwaniem zaniechania akcji wojennej i wycofania wojsk z terenu zagrożonego.

Londyn, 10 listopada. Donoszą z Tokio, że rząd japoński wysłał rządowi amerykańskiemu odpowiedź na ostatnią interwencję w sprawie zażegnania konfliktu mandżurskiego. Ze względu na niezwykłe okoliczności japoński minister spraw zagranicznych postanowił nie domagać się opublikowania tej korespondencji między obydwoma rządami, zaznacza jednak, że nie uchyli się od opublikowania jej w razie, gdyby Stimson sobie tego życzył.

Londyn, 10 listopada. Donoszą z Charbina, że wojska japońskie wycofały się w strefę położoną 12 km. na południe od rzeki Nonni. Słychać jednak, że Japończycy planują nowy marsz na Cycykar.

Katastrofy

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU

Praga, 10 listopada. Pod Ołomuńcem wykoleił się wczoraj wieczór pociąg pospieszny, wskutek czego parowóz i tender przewróciły się. 8 podróżnych i 3 kolejarzy odniosło lżejsze rany.

OWCE NA TORZE KOLEJOWYM

Ratyzbona, 10 listopada. Między stacjami kolejowemi Landshut—Ergolding wjechał ub. nocy pociąg osobowy w stado owiec, pasących się na torach kolejowych bez nadzoru, zabijając 67 zwierząt. Reszta owiec rozbiegła się i całą noc błądziła po torach, powodując zatrzymania i znaczne spóźnienia pociągów.

MASOWA ŚMIERĆ W KAMIENIOŁOMIE

Berlin, 10 listopada. W kamieniołomach koło miejscowości Hauenstein w Palatynacie wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło *kilkanaście osób w zabitych i rannych*. Z kamieniołomów tych zwożono kamienie na fundamenty pod nowy kościół w Hauenstein. Z przyczyn dotąd niewyjaśnionych podczas rozsadzania skały jeden z nabojów nie zapalił się i wybuchł dopiero później, gdy już robotnicy przybyli na miejsce wybuchu. Walące się kamienie przysypały przynajmniej 15 osób, z których 6 *poniosło śmierć*, 2 odniosło rany ciężkie a reszta lżejsze. Niewiadomo, czy pod gruzami nie znajdują się jeszcze ofiary. Stan ciężko rannych jest beznadziejny.

ROZBICIE SIĘ OKRĘTU

Paryż, 10 listopada. Koło Boulogne sur Mer najechał statek z Hawru na skuner „Frivole", który został strzaskany i zatonął. Z załogi składającej się z 6 osób, 4 utonęły a tylko dwie zdołano wyratować.

5 MONTERÓW ZABITYCH PRZEZ PRĄD

Madryt, 10 listopada. Podczas zakładania przewodów elektrycznych wielkiego napięcia w Segowji 5 monterów zostało porażonych prądem, ponosząc śmierć na miejscu.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

[J]AN BOJER

ŻYCIE

Na werandzie ozwały się kroki. Kroki kobiece — [kt]o? Zerwał się... Ba, na co on tu czeka ustawicznie? Ale pies wyskoczył poszczekując radośnie, a zaraz potem w drzwiach stanęła Inga [z] psem, który przednie łapy oparł na jej biodrach.

— To ty? — spytał, przesuwając ręką po czole. — Przyjechałaś do miasta?

— Zrozumiesz chyba, że musiałam przyjechać, [b]y zobaczyć, czy Henryk żyje jeszcze. Biedak — [n]ie ma przecież wakacyj, i wyobraź sobie — [w] wolnych chwilach zrobił już urządzenie do całego mieszkania.

— Pozwolisz poziomek z śmietanką?

— Owszem, proszę.

Młoda dziewczyna była opalona jak Indjanka, [j]e oczy jej promieniały zdrowiem i wesołością, [a] gdy postawił przed nią poziomki, zabrała się do [ni]ch łakomie.

— Ach tak, twój miły buduje dla was gniazdo, [to] musi być wesołe.

Reidar siedział bez surduta, opierając brodę [na] rękach.

— Tak, i wiesz — ale to ma pozostać w tajemnicy, pamiętaj — w jesieni, zanim się pobierzemy, [z]decydował się rzucić posadę i usamodzielnić się. [Ni]e myślcie jednak, że przyjmie bodaj jedynego [grosza] od ojca lub od ciebie, nie, on chce dokonać [w]szystkiego własnemi siłami. I pomyśl, jeśli teraz [ni]e dostanie żadnej budowy, czyż to nie będzie [str]aszliwie podniecające?

Następnie opowiadała o życiu w górach, o ojcu, [kt]óry zaczął pisać książkę o wojnie niemiecko-[fr]ancuskiej, o matce, tkającej płótno i o zamężnej [sio]strze, pani Ramm, zajętej dziećmi.

— Czy spotkałaś w mieście jakich znajomych? — mimochodem spytał Reidar.

— Widziałam przelotnie Astrydę Rus. Szła z koszykiem na ręku. Ale chyba nie sądzisz, że miałam ochotę pójść do niej po tem, jak się ostatni raz obeszła ze mną. Czy wiesz, co teraz mówią o niej — tak, to też taka historja...

— Co mówią? — Reidar zerwał się nagle.

— Nic — rzekła wymijająco. — Dziękuję za przyjęcie! — I odsunęła próżny talerz.

— Nie, posłuchaj, musisz mi to powiedzieć! Co słyszałaś? — Ależ się ślicznie zdradził teraz, ale jego najmłodsza siostra dawno już zmiarkowała, co się święci.

— Tak, teraz muszę odejść — rzekła, powstając. — Mam wyjechać pociągiem o piątej.

Reidar atoli położył ręce na jej barkach i zatrzymał ją: — A teraz mów! Co słyszałaś?

Młoda dziewczyna zaśmiała mu się w nos: — Wyobrażasz sobie, że w ten sposób coś ze mnie wydobędziesz? Co słyszałam? Nic, mój drogi. Ot, chlapnęłam, co mi przyszło na język. Puszczaj mnie, zuchwalcze jakiś! A teraz bywaj zdrów i jedz cośkolwiek, bo wyglądasz już niemal jak szkielet. Mamie tego zresztą nie powiem. Puść mnie. Bądź zdrów!

Znalazłszy się za drzwiami, dziewczyna odwróciła się, odsłoniła w uśmiechu białe zęby i dodała: — Reidarze, nie troszcz się raczej o ludzi którzy na to nie zasługują — szkoda cię. Bądź zdrów! Czy mam oddać pozdrowienie w górach?

Reidar stał, patrzył na któreś krzesło i zapomniał odprowadzić ją kawałek.

Tej nocy również musiał zerwać się z łóżka i pisać list, ale pismo było nieczytelne, a treść całkiem bezładna, a kiedy słońce zajrzało do okna, on wciąż jeszcze siedział w koszuli, łokciami wsparty na biurku.

W parę dni później, leżał już wieczorem w łóżku, gdy z za okna doleciał go znajomy głos: — Holla, chłopcze. Już śpisz?

Podszedł do otwartego okna i zobaczył malarza Tangena, który stał w ogrodzie.

— Co, u djabła — ty także w mieście? Zejdę zaraz i otworzę.

Wybiegł boso, a przybyły wszedł z nim do sypialni.

— Zresztą — zaczął Reidar, wciągając spodnie — należy ci się odemnie przedewszystkiem porządna porcja kijów.

— Co ty nie mówisz! — Malarz usiadł na wygodnem krześle i zaczął napychać fajkę.

— Tak, kiedy się dowiedziałem, że wszystkie swoje graty pozwoliłeś wystawić na licytację, nie pisnąwszy mi o tem jednego słóweczka, miałem ochotę pojechać za tobą i stłuc cię na kwaśne jabłko. Nie przypuszczasz zapewne, że dla nas, twoich przyjaciół, był to przecież skandal.

— Mój drogi — malarz zapalił fajkę i zdmuchnął zapałkę. — Jeśli twoje ruchomości wystawią kiedy na licytację, to ja chyba nie będę w stanie ratować cię. Byłbyś zapewne przyszedł i zakupił moje najpiękniejsze rzeczy, a ja musiałbym je potem oglądać w twojem mieszkaniu. Nie, stokrotne dzięki!

— Byłbym ci przecież pożyczył pieniędzy, ile było potrzeba. — Reidar włożył szlafrok i wzburzonym krokiem przemierzał pokój.

— Tak, a malarz miał od tego dnia żyć jak darmozjad z łaski swego bogatego przyjaciela! Dzięki za przyjemność i zaszczyt. O takich rzeczach czyta się w powieściach... A teraz proponuję, byśmy porozmawiali o czem innem. Jakże ci się powodzi? Ilu swych konkurentów puściłeś na zieloną trawkę w ostatnich czasach?

— Ach, idjotyzm! — Reidar usiadł i zapalił papieros.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI

ZABÓJSTWO NA TLE POLITYCZNEM. W niedzielę około godz. 20 na rogu ul. Miłej i Lubeckiego w Warszawie na idącego do pracy 30-letniego Abrama Najermana napadło znienacka dwóch mężczyzn-żydów, dając z rewolwerów kilka strzałów. Jedna z kul trafiła Najermana w klatkę piersiową, w okolicę serca. Zbrodniarze zbiegli. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Zmarły tragiczną śmiercią należał do Związku piekarzy „Bund". Zabójstwo było aktem zemsty za wystąpienie części robotników piekarskich z lewicowego Związku piekarzy i utworzenie bundowskiej organizacji zawodowej.

URZĘDNIK CHCIAŁ ZOSTAĆ BANDYTĄ. W sobotę wieczorem patrol policyjny natknął się w okolicy mostu Zniesieńskiego we Lwowie na nieznanego mężczyznę. Ponieważ zachowanie się jego wzbudzało w patrolujących podejrzenie postanowiono go aresztować. Podczas rewizji znaleziono przy nim dwa rewolwery, 40 naboi i długi nóż rzeźnicki. Okazało się, że jest to Marjan Hałocha, b. urzędnik jednej z instytucji społecznych we Lwowie. W czasie śledztwa Hałocha opowiadał, że miał zamiar wykonać napad na jednego z kupców, ponieważ niema nic lepszego do roboty (?). W związku z tem rozeszły się pogłoski, że aresztowany brał udział w mordzie na rodzinie Gruberów.

MATURZYSTKA OBRABOWANA PRZEZ OSZUSTÓW WARSZAWSKICH. Absolwentka gimn. Tow. „Przyjaciół Wiedzy" w Radomiu, Paulina Zylberberg planowała wyjazd do Francji na studja uniwersyteckie. W celu wyrobienia wizy przyjechała do Warszawy i udała się do konsulatu francuskiego. Poszukując gmachu konsulatu napotkała Zylberberżanka nieznajomą panią, która poinformowała ją, iż konsulat mieści się gdzieindziej i zaofiarowała uprzejmie swe usługi. Łatwowierna dziewczyna udała się za nieznajomą. W czasie wchodzenia na schody wskazanego domu, zbliżył się do nich jakiś pan, i błyskawicznie przytknął dziewczynie do twarzy chustkę z chloroformem, wskutek czego straciła ona przytomność.

Po odzyskaniu przytomności skonstatowała brak 150 zł. Oszuści okazali się... ludźmi dobrego serca, gdyż zostawili swojej ofierze 6 zł. na podróż do domu.

Z życia robotniczego

ZNOWU REDUKCJE ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W TARNOWIE

Komisarski magistrat miasta Tarnowa zatrudnia od lipca br. większą ilość robotników sezonowych, którzy stale od samego początku są zagrożeni „czternastką". I znowu w dniu 31 października magistrat zagroził wszystkim robotnikom **już szósty raz** wypowiedzeniem na dni czternaście. Na podstawie powyższego wypowiedzenia Związek Zawodowy Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej w którym są robotnicy zorganizowani, zwołał na 5 bm. zgromadzenie, na którem tow. Nowak omówił bezprawnie danej przez magistrat czternastki, oraz że w myśl ustawy magistrat po trzeciej czternastce musi dać robotnikom pracę przez trzy miesiące. Panowie z magistratu, — a zwłaszcza p. asesor Okoń, który jest asesorem pracy i opieki społecznej, winni wglądnąć w to i nie dopuszczać do łamania ustawy o najmie pracy. Dalej tow. Nowak wezwał wszystkich robotników do skupienia i zorganizowania się w klasowym Związku Zawodowym, gdyż tylko ten Związek może dać pomoc i odeprzeć wszelkie ataki, skierowane przez sanację na robotników. Czternastkę, którą magistrat dał robotnikom 31 października, należy cofnąć, — w przeciwnym razie Związek po zwolnieniu robotników będzie zmuszony oddać sprawę na drogę sądową.

Związki i zgromadzenia

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE TUR ODDZIAŁ KRAKÓW odbędzie się w niedzielę 15 listopada w lokalu TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. o godz. 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym wybór 7 delegatów na Kongres TUR w Łodzi, który ma się odbyć w dniach 6, 7 i 8 grudnia 1931.

PRÓBY ŚPIEWU STOW. ŚPIEW. „LUTNIA ROBOTNICZA" odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 7'30 do 8'30 w lokalu Stow. Drukarzy „Ognisko" w Rynku gł. 12. Najbliższa próba odbędzie się we czwartek 12 bm. W dni prób przyjmuje się wpisy nowych członków.

WIECZORNICE TANECZNE odbywać się będą w Związku zawodowym pracowników umysłowych w każdą niedzielę, poczynając od 15 bm.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa popoł. o godz. 3: „Straszny dwór" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone); wiecz.: „Wyzwolenie" (występ J. Osterwy).
Czwartek: „Dziady" (Występ J. Osterwy).
Piątek: „Wyzwolenie" (Występ J. Osterwy).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Środa: Marja Patkaniowska: Shakespeare and his contemporary dramatists.
Czwartek: Prof. U. J. dr. Helena Grabowska: Małżeństwa mieszane w Indjach.
Piątek: Doc. U. J. ks. dr. Franciszek Mirek: O tzw. tłumoldach.
Sobota: Dyr. dr. Henryk Rowid: Podstawy psychologji klasy szkolnej
Niedziela: Prof. dr. Ch. Low: Najmłodsza poezja hebrajska.

KINOTEATRY

Apollo: „Wesoły porucznik".
Bagatela: „Salto mortale".
Corso: „Król Konga".
Dom żołnierza: Mogiła Nieznanego żołnierza".
Promień: „Moralność pani Dulskiej".
Światowid: „Raj zakochanych".
Świt: „Karząca dłoń".
Sztuka: „Miljon".
Uciecha: „Salto mortale".
Wanda: „Jej chłopczyk".
Warszawa: „Miasto klęski".

RADJO KRAKOWSKIE
Środa 11 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. — 16.20: Odczyt z Wilna: „Szkoła radosna". 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Warszawy: „11 Listopada". 17.35: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. — 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Gramofon. 19.30: Odczyt „Śląsk a Kraków" — wygłosi prof. dr. Roman Dyboski. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pieśni żołnierskie z Warszawy. W przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. 20.45: Kwadrans literacki z Warszawy: „Ostatnia salwa". 21.00: Recital skrzypcowy p. Ireny [illegible]biskiej z Warszawy. 21.45: Słuchowisko z Warszawy. 22.30: Komunikaty. 22.45: Odczyt francuski: „11 Novembre en Pologne". 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.